PANEUROPA
a
POLSKA

SKREŚLIŁ

JAKÓB TYSZCEGESKI

ORAZ MOWA

VICTORA HUGO

Z D. 21/8 1849 ROKU

NAKŁADEM AUTORA

WARSZAWA 1930 ROK

Cena 90 gr.

Paneuropa a Polska

DJALOG AKADEMICKI
W PRZEDEDNIU URZECZYWISTNIENIA

skreślił

JAKÓB TYSZCEGESKI

ORAZ MOWA

VICTORA HUGO

z d. 21/8 1849 roku

Każda książeczka opatrzona tym znakiem

Druk. W. Nowakowski. Warszawa, Polna 70. Tel. 504-12.

Cieniom mojej przedwcześnie zgasłej córki, Doroty, utwór ninlejszy poświęcam.

R. — Rozsądek
L. — Lech.
O.— Opatrzność.

MOTTO:

Jabym chciał zamknąć drzwi od Europy hałasu.

A. Mickiewicz.

Concordia parvae res crescunti, discordia maximae dillabuntur.

Sallust.

GŁOS OPATRZNOŚCI.

Człowieku! Z prochu powstałeś.
Obdarzony zostałeś duszą żywiącą,
Szperasz w gwiazdy i zaświaty.
Swego nie widzisz.

Ugrzęzłeś w błoto codzienne:
Murawa, dym i złoto zwodniczo cię bałamucą!

Splatasz figle i złości
Zamiast miłości i jedności!
Brak ci odwagi i rozsądku.
Kobieta ci na imię!

Ocknij się!
Jedność boska,
Ciebie nawołuje do takiejże ludzkiej...
Dla pokoju i harmonji „Stwórcy ze stworzonym".

R. Już dwanaście lat upłynęło od czasu wielkiej wojny, tymczasem stosunki europejskie, jak polityczne tak i ekonomiczne, nietylko że się nie poprawiły, lecz z dnia na dzień się pogarszają. Warunki bytu coraz bardziej stają się przytłaczające. Na horyzoncie europejskim kłębią się czarne chmury—narody znowu się mobilizują. To też dowiedziawszy się o propagandzie hr. Goudenhoff - Kalergi o stworzeniu Zjednoczonych Stanów Europy na wzór Zjedn. Stanów Ameryki Północnej i znajdując ją dobrą i możliwą do urzeczywistnienia, zdecydowałem się propagować tę ideę i w Polsce.

L. Mistrzu! Aczkolwiek jestem zawsze chętnie przy Tobie, żałuję mocno, że tym razem nie będę mógł iść z Tobą po tej drodze, musiałbym bowiem wyrzec się swych uczuć narodowych, co z całą stanowczością odrzucić muszę! Chmury zgoła nas nie straszą, chronią nas bowiem od burzy piorunochronne - proporce naszych zuchów.

R. Mylisz się, bracie! Paneuropa nietylko że niema zamiaru uszczuplać uczuć narodowych lub suwerenności Polski, lecz odwrotnie, prędzej je wzmacniać może. Ponadto Paneuropa jest apolityczna w sprawach wewnętrznych oddzielnych krajów, a ogranicza się tylko do stosunków międzynarodowych.

L. Nie rozumiem tego! Wszak hipoteza ta jest a priori zarodkiem internacjonalizmu, ergo nosi tem samem w zanadrzu jad uczuciom narodowym, więc jakże ja mogę się truć taką... ideą?

O. Polityka — wymysł szatański! Tu bowiem każdy partner kieruje się swoją jaźnią czyhając na słabego przeciwnika... zapominają atoli, że Stwórca stworzył świat nie dla intryg, nie dla zawiści i rozsprzężenia, a dla zgody i jedności: wszelkie zaś poczynania mające cechę rozdwojenia godzą w jego wolę!...

R. Idea Paneuropy ba... nawet... Panświata, już od wielu wieków błądzi w umysłach ludzi natchnionych i światłych. Już wielki Macedończyk, już cezar Marek Aureljusz, już Dante, już Grzegorz Padrebad, Henryk IV, Napoleon I, Victor Hugo, cesarz Mikołaj II marzyli o tem, chociaż odrębnemi środkami. Idea ta zawsze pozostała torsem. Dopiero wielka wojna i z nią związana rewolucja i przewroty polityczne i naukowe, obudziły uśpioną podświadomość ludzi nauki i — dobrej woli ku tej idei! Ja jestem apologetą tej wzniosłej idei właśnie dlatego, że ona nosi ze sobą nietylko jedność, ale i szczęście dla całej Europy, toruje ona bowiem drogę do współżycia polityczno - ekonomicznego oddzielnych narodów na zasadach równy z równymi, nie naruszając ani na jotę uczuć narodowych. Ponadto tylko Paneuropa jest w stanie pacyfikować Europę i ją zwolnić od ciężarów, które ją gniotą...

Co się zaś tyczy internacjonalizmu, którym ty tak płochliwie gardzisz, to takowy do nas skwapliwie z dnia na dzień przemyka. Zaczynając od słownictwa, niema dziedziny społecznej do której się nie wścibiał. Wskażę przedewszystkiem Ligę Narodów, do której należymy. Dalej idą różne międzynarodowe konwencje: jak kolejnictwo, telegraf i telefon, aeronautyk, piś-

miennictwo i... bezkontrolne Radjo i, jeżeli jeszcze dodamy modę, t. j. jednakowy strój zewnętrzny całego świata, to doprawdy nie wiele już pozostało z tego, co nas dzieli...

L. Przepraszam Mistrza, jeżeli ja, pomimo usilnych natarć Twej dialektyki, rejterować nie mogę i w dalszym ciągu się sprzeciwiać temu muszę pomimo Twej powagi. Proszę nie zapominać, że kraj mój został od niedawna wyzwolony od długiej niewoli, temniemniej już zdążył się ustabilizować, jak wewnątrz kraju tak i na zewnątrz, zawierając umowy polityczno-ekonomiczne prawie że ze wszystkiemi europejskiemi państwami, dając tem samem dowód swej politycznej dojrzałości i dobrej woli do współżycia ze wszystkiemi narodami, ergo poco nam ci nowi bogowie międzynarodowi, których naród mój cierpieć nie może, wogóle... poco nam do kaduka ta „Paneuropa", wszak istnieje Liga Narodów, która się zajmuje wszelkiemi sprawami politycznie spornemi, nietylko europejskich, ale nawet i innych części świata, a do której to Ligi i my należymy.

R. Przedewszystkiem co do atrybutu Ligi Narodów to takowa, pomimo jej wielkiej powagi, jest tylko ogniwem pacyfistycznem zgoła słabem, do łączenia narodów, względnie relatywnem do wyrównania, bądź stosunków zygzakowych gospodarczych, bądź politycznych. Wymownym dowodem służyć może ten fakt, że pomimo wieloletniego perswadowania nie jest w stanie doprowadzić do rozbrojenia Europy. Toteż dopiero po urzeczywistnieniu tezy Paneu-

ropy, Liga ta mogłaby rozwinąć rozpęd swych żagli; „Paneuropa“ **bowiem jest tym ideałem, tym symbolem łączności, hasła którego Liga Narodów ma urzeczywistniać.** Paneuropa pono kładzie przedewszystkiem silny nacisk na zagadnienie gospodarcze, bodaj jako źródło wszelkich nieporozumień międzynarodowych. „Pax „Cererum nutrit, paces alumna Ceres“ słusznie głosi Ovidjusz. Co się zaś tyczy drugiego twego negatywnego argumentu, to pozwól, przyjacielu, ten problemat rozwinąć szerzej.

Przedewszystkiem pamiętać należy, że we wszystkich sprawach społecznych, a w szczególności w tak zwanych koncepcjach państwowych należy mieć na względzie socjologiczno-polityczny rozwój narodów.

Był czas, kiedy całe krainy należały do osób panujących, czyli do książąt, mieszkańcy zaś tych krajów stanowili ich poddanemi, czyli lennikami całkowicie od ich łaski i niełaski zależnymi. Mało tego, t. zw. książęta często prowadzili wojny między sobą, a zwycięzca zawładał nietylko łupem i ziemią swego przeciwnika lecz i „poddanych jego“ a własność prywatna tak dobrze jakby nieistniała. Obecnie stosunki polityczne wewnętrzne świata całego tak radykalnie się zmieniły, że świat cały został zwolniony i jakby podzielony na tysiące państewek samodzielnych i do pewnego stopnia niepodległych jednostek gospodarczych; niemasz bowiem piędzi ziemi, któraby nie była opanowana przez jakiegoś gospodarza „króla“, jak to Rolland lapidarnie się wyraża: „Każdy Francuz jest królem na własnych śmieciach“. Swoją drogą te niepodległe państewka duchowo się łączą w od-

dzielne gminy samorządowe, które załatwiają swe sprawy gospodarczo-kulturalne.

Nienaruszalność tych państewek jest strzeżona przedewszystkiem przez samych „królów" tudzież przez władze gminne. Ponadto gwarantuje ich nienaruszalność jeszcze i prawo międzynarodowe, które to prawo jest absolutnem; prawo własności prywatnej bowiem, jest ogólnem niewzruszonem hasłem świata całego. Dalej, zbiór tych państewek względnie gmin, lubo samodzielne, jednakże, dla większego zabezpieczenia samowystarczalności i kultury, znowu połączony zostaje w coraz większe koła, tworząc w ten sposób kulturalne państwo politycznie gospodarcze, które pono obejmuje pod swym berłem wszystkich wolnych obywateli—„królów" harmonijnie ich łącząc jako naród.

Zadaniem państwa jest: 1) dbać o rytm narodowy, ogniwem którego jest przedewszystkiem — język, tudzież ogólne prawodawstwo. 2) Geograficzne połączenie tych kollektywnych organizmów za pomocą arterji komunikacyjnych jak: kolej, poczta, telegraf, telefon, lotnictwo i radjo. Wreszcie państwo obejmuje pieczę nad sprawami narodowemi na zewnątrz.

Ten „kollektywizm" państwowy, jakiej faktycznej wartości stanowi dla wspomnianych niepodległych „królów", dodatni czy ujemny?

Otóż na zapytanie to można byłoby krótko odpowiedzieć: że nieumiejętne rządzenie wywołuje tylko zrzędność. Pomimo tego, bez wahania przyznać bodaj należy wielką zasługę kollektywizacji czyli upaństwowieniu, „królestw" jako dodatni współczynnik do łączenia, owszem do pewnego stopnia — wyrównania „duchów"

miljonów ludzi, doprowadzając je do jednego syntetycznego mianownika, nie naruszając przytem ich indywidualności, względnie, nie przesądzając odrębności gmin swemi narzeczami i obyczajami. Regionalizm gmin bowiem jest usprawiedliwiony i pożądany, bo tu większość narodowości danej gminy jest decydującą w swych sprawach wewnętrznych. Walka mniejszościowa bowiem jest walką dusz, która nosi ze sobą zarodki niebezpiecznych skutków.

Atoli przy tej perypetji wchodzą w grę dwie potencje biedzące się ze sobą, a mianowicie: instynkt i suggestja. Ta ostatnia, przy kulturalnej dojrzałości snadnie się daje transformować na wyższe napięcie, jako potencje hypoderanbilowej. Wszelako państwowość ta jest pono związana z nader skomplikowanemi i kosztownemi imprezami. Tu bowiem wchodzą w grę ogólnie przyjęte: siła orężna i t. z. aparat dyplomatyczny. Zasięgi te są jednak nader drażliwe, bo ich żagle są pędzone wiatrami rozdmuchanymi staremi miechami nacionalizmu. Nadto bronią one niepotrzebnie to, co już jest bronione przez prawa własne i ogólnie światowe. To też (idąc szlakiem Victora Hugo) powiadam, że jeżeli my tylko obliczymy te wszystkie miljardy ,które narody wydają na zakorkowanie swych granic, strach mnie obejmuje przy obliczeniu tych horrendalnych sum nieprodukcyjnych. Mało tego, impreza ta ukrywa w sobie niezawodnie zasięg niebezpieczeństwa, takie orężne naprężenia bowiem, siłą rzeczy, raniej czy później, wywołać muszą zbrojne starcia. Nie lepiej rzecz się ma z konceptami politycznemi. Dyplomatom

często się zdaje, że im się udało swe koncepcje rozwinąć, aliści spostrzegają, że zapędzeni zostali w kozi róg... Te rozmaite „zaczepno-odporne przymierza" i różnorodne „traktaty", są to „bellum omnium contra omnes", a zagadnienie pokoju o którym delibrują zostaje zgoła zamknięte na cztery spusty. Wszystko to ja zważyłem i zmierzyłem, i przyszedłem do przekonania, że jedyna droga pokojowa dla Europy leży w Paneuropie; mam na myśli taki ustrój polityczno-ekonomiczny, któryby złączył wszystkie państwa europejskie w jeden organizm gospodarczo-polityczny, nie naruszając przytem ich spraw wewnętrznych, związanych z ich rytmami narodowemi, Co się zaś tyczy Polski, to ona stanie na kondygnacji Paneuropy niepodległą i suwerenną w korowodzie z innemi europejskiemi narodami z któremi materjalnie, moralnie i kulturalnie będzie złączoną bez kosztownych i paliatywnych środków...

O. Paneuropa! Dlaczego tylko ten skrawek ziemi, który jest najmniejszy z udziałów świata? Dlaczego nie świat cały?... Mniemam że określenie to jest pono tylko heteregonją idei łączności...

L. Rozwinięta przez mistrza geneza rozwojowa jest bardzo zajmująca. Atoli pamiętać należy, że sprawy polityczne a w szczególności gospodarcze świata całego są obecnie między sobą tak splątane, że sama „Paneuropa" tego węzła gordyjskiego nie rozwiąże, na co też słusznie zwróciła uwagę Opatrzność. Dalej, jak przytem postąpić z olbrzymią Rosją, która jest bogata w zasoby naturalne, ale która jest rządzona przez utopijne Sowiety, które ponoć

prawa własności prywatnej nie uznają: a olbrzymi ten kraj wszak leży w Europie?...

R. Obie poruszone przez Ciebie tezy są słuszne. My atoli narazie: ograniczyć się musimy minimalnem: dążymy ponoć do złączenia narazie Europy, bo ona jest najburzliwszą Dodoną niepokojącą świat swoją wieczną krzyżową polityką. A wszak Europa ta się szczyci swoją supremacją kulturalną wobec całego świata! Europa więc musi się stać stabilizowaną i zjednoczoną w jeden silny organizm gospodarczy, aby tem samem się uniezależnić od Ameryki, która wreszcie jest sama sobą potężną i niezależną. To samo można powiedzieć i w stosunku do Rosji i Chin, przestrzeń każdej z nich bowiem jest większą niż Europa cała. Z temi krajami przyszłe Zjedn. Stany Europy zostałyby zawsze w przyjaznych stosunkach a zarazem silni do ewentualnego odporu...

L. Więc znowu koalicja contra koalicja tylko że zmianą flagi, powtórzą się więc te same różne tarcia, owszem znacznie wyolbrzymione, co nam chyba zbawienia nie przyniesie: ten nowy układ bowiem wywołać może nieporozumienia i tarcia gospodarcze kontynentów!

O. O, biedni ludzie! Ta nauka nadaje się prędzej dla stada wilków a nie dla człowieka! Człowieku! Ty któryś miał być aniołem ziemskim! Ty któryś czerwonemi zgłoskami wypisał sobie na swoją chorągiew takie buńczuczne epitety jak: cywilizacja, równość i braterstwo. Tymczasem wszędzie widzę kainizm — słyszę głos krwi braterskiej...! Czy ten świat wspaniały oszpecony został przez piołunowy płód waszego umysłu, przez fałsz, kłamstwa i przestępstwa...? Marny to płód cywilizacji!...

R. Nic podobnego! Inne kontynenty, które dotychczas patrzą na Europę jak na starą, zdenerwowaną gouwernantkę, niezmiernie się ucieszą z chwilą zaprowadzenia w Europie nowego porządku, z chwilą oczyszczenia stajni Augeuszowej. Paneuropa właśnie ma to uczynić i uspokoić umysły wzburzone i pokazać światu, że niedarmo jest matką kultury, że potrafiła się połączyć w jeden zdrowy organizm gospodarczo-polityczny. Przez ocean nasze Stany Zjednoczone podadzą braterską dłoń Zjednoczon. Stan. Ameryki półn., które ją uścisną. Niemasz tu pisanych „traktatów" lub „koalicji," wzorem dotychczasowych, a jest naturalne współżycie 27 narodów kontynentu, który wreszcie się skurczył o $^{8}/_{10}$ z powodu postępu techniki, Radja i aeronautyki.

O. Taka harmonja chóru myśli, rozbrzmiewająca w szlachetnych sercach, wznieca mię do odśpiewania Hozanny na cześć Paneuropy! Błogosławiony, który przychodzi w imię stwórcy do łączenia ludzkości! Obawiam się atoli, ażeby zasięg tego zapędu nie napotkał po drodze na reakcję faszystów-militarystów, których pono ogarniał strach przed majestatem istotnego ruchu pokojowego, będą więc się starać „cugli im skrócić", szukać bram ratunkowych w machiawelizmie, w awangardzie swych dyplomatów i ich łuczników prasowych, aby przemódz i udusić ten embrion. To też ich sztaby mobilizują się półśrodkami, zasłaniają się od błogosławionego deszczu, a nawołują do podlewania upragnionej ziemi konewkami... Lecz jak ongi tytany, napróżno się siliły zgładzić płód Djonizijosa, taki sam los spotka i tych gwałcicieli! Paneuropa zapanować musi jako atyrybut z góry przesądzony. Zegar światowy idzie ustawicznie naprzód, nikt nie jest mocen go wstrzymać. Idzie bowiem szybkim krokiem w parze z umysłem ludzkim, które indukcyjnie i dedukcyjnie się nawzajem

Żuzupełniają. adna myśliwska reakcja nie zdoła zestrzelić wysokolotnego ptaka-Genjusza światowego, który nie zna granic poziomo nakreślonych.

L. Chcąc się uprzystępnić do tej cudacznej hypotezy, jabym chciał wiedzieć, jaką korzyść ta Paneuropa mogłaby przysporzyć memu narodowi, a mam na myśli korzyści realne, a nie w obłokach.

R. Zysk olbrzymi! Przedewszystkiem, wyobraź sobie te wszystkie kolosalne sumy, o których już powyżej wspomniałem, które obecnie zostają wydane na utrzymanie armji, a poczęści na utrzymanie placówek zagranicznych, co razem wzięte pochłania o ile się nie mylę $^1/_2$ sumy budżetu!

Nieprodukcyjne wydatki te będziemy mogli w znacznej mierze sobie zaoszczędzać przy organizacji Paneuropy. A ile to pożytecznych rzeczy moglibyśmy naszemu krajowi przysporzyć, czy to w dziedzinie elektryfikacji kraju własnemi środkami, lub też w zakresie rozbudowy kraju taniemi mieszkaniami, których lud tak łaknie, jak kwiat powietrza! Moglibyśmy wreszcie, z tych oszczędności, osuszyć błota poleskie, czyniąc z tych moczarów setki tysięcy hektarów ziemi urodzajnej i z tym związane kanały komunikacyjne. Na tej to ziemi moglibyśmy osiedlić kilkaset tysięcy z swoich synów, którzy obecnie są zmuszeni wędrować za ocean.

L. Proszę nie zapominać, że naród mój zawsze stał w szeregach postępu i cywilizacji zachodu! Lecz tu signore zadaleko poszłeś. Jakto? czy mamy znieść nasze wojsko?

Czy mamy się wyrzec tej chluby i opoki naszego narodu? Czy mamy otworzyć granicę i oddać nasz kraj na pastwę losu? Żartuj zdrów, mistrzu! Kraj mój założony tysiąc lat wstecz przez Bolesława Chrobrego, rozbudowany i wzmocniony przez Jagielończyków, ma przed sobą pilniejsze zadanie do spełnienia! Po odzyskaniu niepodległości, po długiej niewoli, powinien ją tylko wzmacniać swoją własną tężyzną, pracą — materjalną i intelektualną! Oto aktualny ideał mego narodu...!

O. Zaiste! Praca to rzecz chwalebna! Praca i Wiara bowiem są to dwa ziarna boskiej ambrozji krzepiące ducha i ciało! Ale poco fruwać na czarnych skrzydłach Aresa? Co znaczy wasza siła orężna wobec wstrząsów kosmicznych lub umysłowych? Wszak nie siłą orężną Twój Kraj został zwolniony a dzięki Opatrzności, jak to sprawiedliwie głosi wasza konstytucja. A gdy nadchodzi burza, świat rzeczywistości, jak pajęczyna się rozsypuje...!

R. Znowu, bracie, powracasz do dawnych majaczeń i z nich wybrnąć nie możesz... Proszę tylko zrozumieć, że ogrodzenie jest potrzebne tam, gdzie jest obawa kradzieży; większe połacie ziemi ponoć nigdzie nie są ogrodzone. Toteż w danym wypadku, siła orężna, przy urzeczywistnieniu Paneuropy będzie zbyteczną, bo nikt z Twego Kraju, względnie z waszych indywidualnych „królestw" ani piędzi ziemi nie zabierze, bo przedewszystkiem, jak to już wyżej obszernie wyłuszczyłem, jak ziemia, tak i inne realności są to własności prywatne, które są podwójnie strzeżone: przez prawa własne i międzynarodowe, nadomiar, staną się jeszcze bardziej nienaruszalne przez żelazne obręcze układu Paneuropy (majątku

państwowego nie poruszam nie wszystko bowiem w tem jest ruchome i nie wszystko produktywne).

Z tego najwymowniej wynika, że siły orężnej nie będziemy potrzebowali, bo znikną przyczyny ku temu. Wreszcie wojsko nasze tylko wtedy mogłoby być skasowane, względnie zredukowane, gdy we wszystkich krajach to samo będzie uczynione. Co się zaś tyczy niepodległości, jako takiej, to właściwie takowa w absolutnem zrozumieniu nie istnieje, a jest to pojęcie relatywne. Względność ta uwypukla się tem jaskrawiej, im ludzkość wyżej się podnosi na szczeblach kultury: tylko człowiek pierwotny — jaskiniowy był niepodległy i znowu będzie takim, gdy dojdzie do kulturalnej dojrzałości. Ten sam objaw odsłania się i w całych państwach, które zawsze są zależne jedne od drugich. Istnieją coprawda małe uchybienia klasowe. Tak naprzykład: ludzie rustykalni są wiecej niezależni niż urbani; no i tu brak absolutyzmu, bo wszyscy razem są zależni od kapitału, który nie zna granic narodowych, bo pekuniczni jego potentaci: żelazo, węgiel, miedź, stal, nafta i cukier, a co większa złoto, są to potencje międzynarodowe, odrębnie więc utrzymywać się na powierzchni trudno.

L. Układ!... ja tym wyrazem rozumiem traktat pisany, jaki mistrz sam poprzednio określił jako coś niepewnego, kruchego. To też ja na takich papierowych, paradoksalnych podstawach nie mogę zostawić budowy gmachu naszej wolności i niepodległości...

To też armji wyrzec się nie mogę. Nadto musimy się uzbroić i flotą wojenną, aby módz

obronić nasz brzeg morski od ewentualnego napadu, względnie bronić naszą flotę handlową. Wogóle że — naród mój powinien stać na straży swego mocarstwowego stanowiska pomiędzy narodami europejskiemi.

R. Błędne zrozumienia psychologji „wolności" Ciebie ciągle wprowadza w ten sam błąd. Są dwa rodzaje wolności: 1) wolność rycerska — relatywna i 2) wolność Ducha — pozytywna. Pierwsza otoczona jest basztami ozdobionemi błyskotliwemi kapitołami... Druga natomiast—aureolą miłości i sprawiedliwości... Pierwsza jest ta, która posłusznie wiruje łańcuchy swych wiszących mostów na wirniku konserwy — historji, krwią zalaną. Druga buduje swój świat na podwalinach nowych form — na podstawach odrodzenia się rodu ludzkiego, na gruncie braterstwa ludów. Proszę zrozumieć, że żyć ustawicznie w strachu, względnie spać czujnie z naładowanym karabinem w ręku, nie jest wolnością!.. Stara wydeptana definicja: „si vis pacem para bellum" jest to pojęcie apokalipstyczne, które w czasach radjowych i aeronautyki straciło swoją aspirację i jest błędne na wzór dawniejszej nauki o płaszczyźnie naszej ziemi... Przybliżamy się coraz bardziej do formułki: „si vis amara — ama. Paneuropa jest jeno czynem praktycznym na podstawach wzajemności, bez przeciwległych ugrupowań, jak to się obecnie w Europie dzieje — w ramach które narody europejskie mogłyby jeszcze bardziej się rozwinąć ekonomicznie i kulturalnie bez środków paljatywnych... Zapytuję się więc, która z tych wolności jest lepszą: czy ta na-

lecalna — karabinowa, czy ta zaniedbana — ewangieliczna?

Co się zaś tyczy sprawy morskiej, to takowa powinna być rozwiązana wolnością dopływu do morza przez każde państwo: żegluga morska, jakoteż żegluga powietrzna, jako leżące po za obrębem kultury świata powinni być wolne i nieograniczone dla wszystkich.

O. Hej że hej! Idźcie po naukę do drobniutkich owadów, do pszczół lub do kwiatów! Nasi uczeni Lineusz, Darwin i inni wam wskażą, że nietylko owady ale i rośliny zmieniają swoją ostrą pierwotną naturę w kulturalnej atmosferze (w kultywowanej sałacie — naprzykład — już zanika śmiercionośny biały sok—latax, w którą zwykle jest zaopatrzona sałata dzika). Zjawiska takie was nauczą, że kultura w owadach i w roślinach zbywa siłę! A wy, bracia ciągle jeszcze szabelkami brzękacie, jak za czasów Łokietka.

L. Cała ta teza trąci Towjanizmem — złudzeniami... Wszakże świat nie jest stworzony na mieszkanie wielkiej miłości! Ponadto propagowany przez Ciebie wieczny pokój owiany jest w jakąś białą togę przypominającą konanie, gdy tymczasem instynkt samozachowawczy narodów temu się sprzeciwia; narody bowiem chcą żyć, a życie znaczy walczyć! Walka bowiem jest wrodzonym instynktem człowieka — dynamika natury, przyznali to wreszcie i psychologowie. U ludzi kulturalnych cecha ta formuje — konserwatyzm na podłożu którego pewni uczeni spostrzegli krnąbrność, no chyba nią nie jest, konserwuje bowiem charakter. Życie bowiem jak potrawa — potrzebuje podniecenia: tam soli, korzenia i pieprzu a tu: nacjonalizmu, partyjnictwa, swa-

rów, kłótni, dyplomacji, prochu, dynamitu. Te przeciwieństwa, te przywary, one to czynią życie. Te same zjawiska widzimy i w naturze: Światło i cień; słońce i chmury; radość i smutek; róże i głogi. Wreszcie sam Bóg i jego biblijni prorocy propagują walkę i zemstę... Oto pod jakim kątem widzenia powinien być rozpatrywany rozwój światowy!....

O. Marna to psychologja! Więc ludzie od czasu do czasu muszą się stać wilkami... a potem znowu wracać do własnej skóry? Das ist der Fluch, der boesen That... (Bóg walki nie jest Bogiem, a prorocy narodowi nie są prorokami) tylko prorok ludzkości jest prorokiem boskim. A jednakże jakiś głos, głos nadziemski nawołuje ludzkość do odrodzenia, odrodzenia duszy ludzkiej! Głos ten zawsze jest słyszany przez ludzi dobrej woli i przyniesie niezawodnie pokój ludzkości gdy „ciałem się stanie i zamieszka między nami" względnie, gdy znękana ludzkość przestanie się go obawiać. Ponadto mówca błądzi, a jego wywody są fałszywe: natura nie zna walki, niema u niej dysonansów, a są to odmiany pomiędzy któremi panuje pełna harmonja.

R. Miłość ojczyzny to jest rzecz naturalna i piękna! Jest to bowiem miłość dziecka ku swej rodzonej matce... Atoli, nasz szlachetny naród jest również obdarzony wielką dozą humanitaryzmu i miłosierdzia, to też pamiętać należy cenę wartości życia ludzkiego! Ponadto nic nie powinno nas wyprowadzić z ordynku zdrowego rozsądku. Powinniśmy zawsze pamiętać, że wojna jest barbarzyństwem, zwierzeństwem, i degeneracją: czy można nie odczuwać bólu serca matki, która straciła na polu bitwy swe kochane dziecko? Czy nie znasz nieszczęścia zburzonych wsi i miast spowodowanego przez operacje wojenne? Ach jaki to straszny odsła-

nia się widok: pola bitwy pokryte ludzkiemi, zniekształconemi trupami, a co gorsza — okaleczonemi, nawpół poszarpanemi istotami, pozostającemi kalekami na całe życie! Czy mam do tego dodać inne spowodowane nieszczęścia pozostałych wdów i sierot, które pomimo ich własnej wiecznej żałoby, legną ciężkim brzemieniem na społeczeństwa? Dalej... z tem związane skutki choroby zaraźliwe i:.. least but not last... groźba rewolucji? Ale ty idziesz jeszcze dalej, sięgasz głęboko do atrybutu psychologicznego, pozornie świadczącego o konieczności walki, ergo, propagujesz dziki instynkt ludzki, jako jego dzieje bytu! Otóż co do tego, to jest prawda, że natura ludzka od urodzenia jest pochopną do zapalczywych odruchów, które jednak uważać należy. jako przywary zwierzęcia. To też tu chyba cywilizacja ma coś niecoś do powiedzenia ze swemi szkołami wychowawczemi... Mają też głos kościoły — które te dzikie instykty okiełzać i stłumić powinny, względnie stać muszą na straży, ażeby nie dopuścić do takich masowych zabójstw, jakiemi są wojny! „Nie zabijaj" głosi przykazanie boskie; więc tu niema żadnego usprawiedliwienia dla morderstw, w jakiej formie one by nie były! A jednak nikt, niestety, ani kultura, ani kościół, ani wreszcie dyplomacja, nie są w stanie wojnie zapobiedz! Jedna tylko pani jest władną, tę degenerację uśmierzyć, a na imię jej „Paneuropa"; tylko Paneuropa może stać się tą Arjadną, która wyzwolić może Europę z ciemnego labiryntu. „Europa — mówi hr. Goudenhoff Kalergi—staje się przez jej politykę coraz bardziej biedną, bezsilną i barbarzyńską.

Wtedy, kiedy inne części świata wzmacniają się, bogacą i cywilizują. Europejskie granice celne przeszkadzają wszelkim gospodarczym, szerokim zapędom. Uzbrojenia i konflikty graniczne zniszczą doszczętnie jej dobrobyt".

Tylko Paneuropa, tylko europejskie połączenie gospodarczo-polityczne może ją uratować od zagłady! Ponadto życie tego wymaga, a jeżeli my będziemy się temu sprzeciwiać zostaniemy zepchnięci w otchłań.

W samej rzeczy przed nami odsłania się ten fakt niezbity, że Europa znajduje się w błędnem kole gospodarczo - politycznem, z którego wybrnąć nie może. Innemi słowy, a godzi się ten stan nazwać imieniem dziejowym, przeżywamy czasy—rozkładowe. Ten ogólny zastój, ta niezrozumiała nadprodukcja przemysłowa i rolnicza, brak kapitału, ogromna ilość bezrobotnych, powszechny brak mieszkań dla ubogiej ludności, żale pograniczne w połączeniu z niezwykłemi uzbrojeniami, wszystko to przedstawia obraz zastraszający. Są to symptomaty nędzy rozpaczliwej i zwyrodnienia. Te ustawiczne zjazdy i objazdy międzynarodowych mężów stanu przypominają raczej bezradne bieganiny obserwatorów podczas pożaru. Europa się pali, Europa się wali! Półśrodkami jej nie ocalicie.

Zachodzi jednak pytanie: gdzie się ukrywa przyczyna animozji u nas, pomimo natężenia energji pracy? Odpowiedź poniekąd jest taka: brak częstotliwości z powodu niewspółmierności obciążenia napięcia budżetów nieprodukcyjnemi wydatkami, związanych z przymusowym próżniactwem najżywotniejszych miljonów istot... Te to miljardowe straty stanowiące lwią część

naszego obrotowego kapitału dotkliwie nas trapią. Drugą niemniej ważną przyczynę należy szukać w wązkiej formie pojęć konserwatywnych nazewnątrz.

O. Przesłaniają im w tem mury Jerychońskie... Oni bowiem nie mają wiary, a ta niewiara ustawicznie się wznieca, w miarę spotęgowania kultu siły. Brakuje im również serca.

L. Przedewszystkiem oponować muszę przeciw określeniu wojny, jako zabójstwa: nie wszystkie bowiem wojny tak traktować można. Ja rozumiem wojnę jako obronę ojczyzny wobec najazdu nieprzyjaciela, na ołtarzu której jej szlachetni synowie, ochoczo przynoszą swe życie i mienie w ofierze, ratując tem samem honor ojczyzny i jej niepodległość, więc jako ultimo et sacra ratio. Uważam też za urojenie dążenie do wiecznego pokoju, niema bowiem takiego generatora, który byłby mocen przetapiać wszystkie przywary i złości ludzkie w wspaniałomyślności lub miłość i braterstwo. Nie jest też możliwe, ażeby narody, które mają osobliwe obyczaje, swe języki odrębne, swe rasy odmienne skwapliwie i sielankowo się połączyły w jedną rodzinę! Jest to chyba pobożne życzenie pewnych szlachetnych umysłów i czułych serc, których — urojenia — jednak nie nadają się do urzeczywistnienia. Dlatego też musimy się oburącz trzymać dewizy starorzymskiej głoszącej: „si vis pacem para bellum". Bo ta wieczna walka Arymana i Ormuzdy, zło z dobrem, nigdy istnieć nie przestanie. Powtarzam, życie nie jest pokryte jedwabistym połyskiem motyla, kołysanego tęczą promieni słońca, do którego twardą ręką dotykać się nie-

wolno, a twardy spiż rzeczywistości, którego takąż spiżową energją i walką przezwyciężyć można. To też uważam za wskazane, ażeby w pierwszym rzędzie trzymać w pogotowiu siłę orężną, a równolegle z tem zawierać traktaty z sąsiadującemi mocarstwami w rodzaju Locarno, paktu Kelloga i t. p. Innego sposobu do rozwiązania węzła gordyjskiego ja nie widzę. Co się zaś tyczy gospodarstwa mego kraju, to ja uważam, że ono jest zupełnie samowystarczalnem, a drobne wyjątki możemy pokryć drogą wymiany nadwyżki naszych produktów rolnych, surowców, w które ziemia nasza obfituje.

O. Zaiste piękna to rzecz umierać ochoczo na krzyżu ideowym gwoli zbawienia i wolności, bo kto ideę zabija jest podwójnym mordercą, słusznie mówi Rolland. Nie wolno też ścinać granitowych filarów boskich, a na ich miejsce stawić spruchniałe. Poco się truć morfiną różnych podziemnych podstępów, a zamykać oczy przed pięknem i boską sprawiedliwością. Snać że pokrywa animalna „pod którą jesteście uwięzieni" zasłania wam światła podświadomości i faktów codziennie odsłaniających. Życie ludzkie jest coprawda twarde, a jednakże ma swego rodzaju swój złoty połysk na powierzchni swych grubych skrzydeł, bez którego życie jeno by zamarło, jak motyl gdy go traci.

R. (zwracając się do Lecha) A jednak jest to pojęcie zgoła barbarzyńskich czasów! (walka Arymana i Ormuzdy o których wspominałeś odnosi się tylko do indywidyumów — walka duszy z instynktem zwierzęcym, narodom natomiast łatwiej jest się podnieść ponad taką walkę). Paneuropa, jako płód wielowiekowej cywilizacji ją zmiata, starą spróchniałą Karta-

ginę zburza, a na jej miejsce buduje się nową — która swoją idealną strukturą niezrównanie przewyższa pierwszą. Musimy się bowiem podnieść wyżej na szczeblach Jakubowej drabiny. Wreszcie Paneuropa jest ołtarzem zdrowego rozsądku, który jest władny stworzyć braterstwa narodów, gdzie niema miejsca dla ofiar krwawych.

O. (przerywając) Z temi wywodami nie można się nie zgadzać. Ofiary ludzkie bowiem jeszcze w czasach zamierzchłych zostały zniesione. Już patriarcha Abraham musiał cofnąć swój „pobożny" zamiar — ostatnią zaś mistyczną ofiarą był Jezus Nazarejski, który zniósł swoją osobą krwawe ofiary raz na zawsze, głosząc na ich miejsce: miłość i braterstwo...

R. (kontynując) Ten Vegitiusowski epitet znajduje też swoją mądrą odprawę w definicji Ovidijusza: „In audaces non est audacja tuta". W samej rzeczy, te rozmaite „alliancy" contra „alliancy" są niczem innym, jak ten stary kit na inny kolor zabarwiony do zalepiania dziurawych ścian, które przy najmniejszej nierozwadze się walą.

Taka niekonsekwentna polityka obrazowo przypomina mi mój stary dom, który zawsze przy najmniejszym deszczu, tu i owdzie zaciekał. Nigdy nie miałem pokoju. Te ustawiczne reparacje i łataniny mało co pomogły, zawsze mi bowiem zaciekało pod kołnierz. Aż pewnego razu nabrałem animuszu i zdecydowałem się zburzyć stary dach i pokryć dom nowym... Od tego czasu pozbyłem się strapienia i spać mogę spokojnie... Europa hałaśliwa i znękana potrzebuje nowego dachu nad głową... Rasowość, obyczaje, odrębności

językowe nas nie obchodzą, nie zamierzamy bowiem ich zburzyć, bo do łączenia ludzkości jeszcze daleko. Swoją drogą rasowość i odrębne obyczaje z dnia na dzień topnieją w ogniu cywilizacji, jak niknie śnieg przed promieniami wiosennego słońca. Maluczko, a nasz kontusz lub maciejówka, znajdą się tylko w muzeach, gwara chłopska zaś — u Reymonta. Nadto przykazania boskie nie są doktrynerstwem, jak ty się wyrażasz, a nauką, która z matematyczną ścisłością powinna być przestrzegana. Ewangeliczna rezolutna definicja. „kto miecz trzyma, od miecza ginie" krzyżuje pogańska si vis... a przecież jest ona zgubna i przypominająca środek gaszenia ognia oliwą. Kto na beczce prochu siedzi, niechaj nie roni łez, gdy ta beczka eksplodując krzywdę mu wyrządzi. Wreszcie o skuteczności uzbrojenia mogłaby być mowa, gdyby tylko jedna strona się uzbroiła, ale tu rzecz się ma inaczej: Wszyscy się uzbrajają — ergo ta cała kosztowna impreza czyni ten wysiłek problematycznym. Dlatego też nam inne czyny są potrzebne ze zdrowego rozsądku wytryskające. Buńczuczne koncepty dyplomatyczne przynoszące nam często w darze błyskostliwe „konwencje" i nowe „pakty" odziane w stare łachmany nigdy nie dały, bo dać nie mogą, rękojmi niewruszonego pokoju. Oliwa mądrości dyplomatycznej nie jest w stanie uspokoić wzburzonych bałwanów wytryskujących z toni morza zawiści i współzawodnictwa narodów, które wytwarzają sztuczną burzę na morzu życiowym starając się uratować z wytworzonego kataklizmu kto jak może, topiąc przytem słabszego. Memento nasze głosi: w jedności siła,

tylko zjednoczona gospodarczo-politycznie Europa, może jej przysparzać dobrobytu i pokóju. Takim rozsądnym czynem jest Paneuropa. Tylko urzeczywistnienie Zjednoczonych Stanów Europy jest w stanie znieść wojnę jakby czarodziejską różdżką. Tylko Paneuropa mogłaby uspokoić hałaśliwą Europę. Paneuropa może nas pozbawić słupów granicznych i drutów kolczastych. Paneuropa zmiecie też odrazu plagę wszelkiego szpiegostwa i konflikty graniczne, bo nie będzie kogo szpiegować. Paneuropa da nam to co, nam jest potrzebne, tanio i prędko. Jednem słowem Paneuropa jest jedyną sprawiedliwą i rozumną drogą, która nas wyzwolić może od egipskiego jarzma i wszelkich plag, które nas obecnie trapią — wyprowadzi nas z ślepego zaułka na otwartą wolną drogę. Wyrzućmy więc za bort starego Nabuchadnezorowego bałwana a na jego miejscu okryjmy ciałem zbawiennego ideału Paneuropę, bo ona jedna jest w stanie uratować Europę od nowego kataklizmu. Rokują to wreszcie politycy nietylko w duchu ale i w słowach. Notujemy, jak uczciwi dyplomaci doby ostatniej, głośno i z pietyzmem się wyrażają za tezą Paneuropy. Dla przykładu przytoczę w streszczeniu kilka takich przykładów. Otóż powszechnie znany i niemniej poważany francuski minister Briand tak się wyraża:

„Z wielkiem uznaniem i zainteresowaniem śledzę za rozwojem ruchu Paneuropy, który ma za zadanie obudzać zainteresowanie narodów europejskich, aby im wskazać prawdziwą drogę do pokojowego połączenia".

Minister Niemiec (już niestety nie żyje) Stresemann tak mówił: „Wszyscy ci mężowie stanu, ktorzy dążą do organizowania stałego pokoju muszą z uznaniem przyznać ideową zasadę, która ma w swoim zadaniu połączenie europejskich narodów...".

B. minister polski hr. Skrzyński powiada: „Idea Paneuropy wyrosła z najlepszych potencji naszego czasu. Zadanie jest wielkie i piękne przy niemałych przeszkodach... Atoli ona zamyka w sobie wielką wagę, ona rozwija wiatr w swych żaglach — tych białych żaglach pokoju, które wzdymane uniesieniem masy pędzą łódź naprzód...".

Paweł Loebe prezydent Reichstagu mówi: „Narodziny Unji Europy w pięknej stolicy Austrji pozostaną kiedyś pięknym historycznym aktem światowego rozwoju polityczno-gospodarczego. Ona silnie obudza ruch, który w podświadomości wielu tysięcy indywidyuw drzemie — ruch, który nawet sceptycy uznają jedynym punktem wyjścia...".

Czechosłowacki minister Benesz mówi: „Idea Paneuropy należy do tych, która raz puszczona w ruch bez przystanku pójdzie naprzód..."

Ks. Seipel b. prezydent ministrów Austrji mówi: „Różne są drogi do stabilizowania Europy, cel jednakże jest jeden — Europa, Europa pokojowo złączona przez jej rozmaite narody z wielkiemi kulturalnemi i gospodarczemi zasobami. Musimy się więc zwolnić od wewnętrznych przesądów z wyboru dróg: bądźmy gotowi do wybrania tej drogi, która jest najkrótsza i która najskuteczniej prowadzi do celu". (Zeitschrift Paneuropa).

Z powyższych rozsądnych zdań znanych mężów stanu łatwo wnioskować można, że sprawy europejskie stają się coraz to zawilsze, coraz — trudniejsze, z któremi dyplomaci uporać się nie mogą, oni bowiem wiedzą, że błądzą po manowcach. Toteż ponury pesymizm z tych definicji powiewa względnie pomiędzy wierszami ich słów, czytując, widzimy jak przyznają, że pomimo ich starań i pobożnych życzeń stosunki polityczno-gospodarcze Europy nie dadzą się na długą metę unormować i, że zestarzała maxima: „balance of power" już dawno moralnie i materjalnie zbankrutowała, toteż oni widzą jedynie kotwice zbawienia w Paneuropie.

O. Ach te zachłanności, ta nienasytność i zawiść w akordzie z przesądami i pychą — wszystko to czyni tamę, do przeboju której wymaga wielkiego nakładu sił...

L. Idea Paneuropy zaczyna we mnie obudzać zainteresowanie. Wszakże nie mogę sobie wyobrazić otwarcia moich granic: wnet bowiem jak z przerwanej grobli zaleją nas nasi sąsiedzi: zachodni swym kramem, a wschodni natomiast swoją międzynarodową zgnilizną! I co wtedy z nami się stanie? Bezrobocie zakrawione rewolucją!...

R. Czcza obawa! Otóż co się tyczy obawy przed sąsiadem zachodnim to tu oczywiście nie obejdzie się bez pewnej kontroli. Mieszana komisja stworzona przez i pod auspicją — Ligi Narodów będzie czuwała nad tem, ażeby wymiana towarów pomiędzy oddzielnemi krajami odbywała się w ramach bilansu handlowego, tychże zaprzyjaźnionych krajów, przez parla-

ment europejski określonych, innemi słowy: nasi sąsiedzi (i nie sąsiedzi) będą musieli importować z Polski produkta w Polsce obfitujące, jak produkty rolne węgiel, nafta i t. p. proporcjonalnie do naszego importu. Podobnaż kontrola będzie prowadzona i na granicach innych zaprzyjaźnionych krajów. Rezultat będzie taki, że wymiana towarów będzie wykonana celowo i konsekwentnie. Bilansy handlowe, które obecnie szwankują względnie — czołgają się po krzywej wyboistej drodze i zawiłej konkurencji zostaną w łatwy i zwyczajny sposób raz na zawsze zażegnane. Zniknie również dotychczasowa konkurencja międzynarodowa na artykuły ciężkiego przemysłu i produkty rolne; waluty nie będą wystawione na szwank czyli na łaski i nie łaski potentatów bankowych, bo bilanse handlowe będą wyliczone z matematyczną ścisłością (co najprawdopodobniej później spowoduje powstanie ogólnej jednostki monetarnej dla ściślejszej współpracy). Co się zaś tyczy granicy wschodniej to luzowanie tej granicy jeszcze nie znaczy przelew doktrynerstw bolszewickich na umysły naszego ludu, który jest pod tym względem dość odpornym. Pomimo tego prawo natury jest takie, że przy słabszym oporze słabnie i uderzenie. Ponadto bolszewikom trudno będzie na dłuższej mecie wierzgać przeciw ościeniowi; komuniści nie będą mogli dalej walczyć przeciw kapitalizmowi. Toteż my widzimy, jak oni z dnia na dzień ustępują, owszem wchodzą coraz to głębiej w orbitę kapitalizmu. Z drugiej strony Rosja dzisiejsza nie będzie mogła ad infinitum się zamknąć już przez to, że jej produkty musiałyby być obłożone przez Paneu-

ropę cłem, byłaby więc izolowaną, co dla niej byłoby niewygodnie.

Wreszcie Paneuropa musiałaby gwarantować granicę Polski od strony kraju do Paneuropy nie należącego.

L. Jakaż tu może być kontrola o której mistrz wspomina z chwilą kiedy granice będą otwarte? Nie rozumiem też pojęcia „kontroli" co właściwie równa się, z zamknięciem. „Nie kijem, to pałką"...

R. Mylisz się, bracie! kontrola nie oznacza zamknięcia. Tu ja mam na myśli rejestrację wchodzących i wychodzących towarów dla bilansu zaprzyjaźnionych krajów, towary zaoceanowe będą mogły być obłożone cłem, stosownie do bilansów zaprzyjaźnionych Paneuropejczyków.

L. Więc otwarte... To dopiero złodzieje będą mieli gody i uciekną z łupem jak wolne ptaszki!!

R. Nic podobnego! Nie tak prędko się prześlizgną, bo nad tem chyba czuwać będzie międzynarodowa policja, która wreszcie już i teraz istnieje mając radjo na swoje usługi. Owszem łatwiej ich pochwycą, niż obecnie.

L. Wszystko to jest jak w bajce, ale to jakoś trąci efemernem, patosem, który mnie nie buduje. W każdym razie jest to szczytna koncepcja. Oby się nie rozwiała!. A co mnie w tem bardzo niepokoi to to, ażeby z tego Paneuropejskiego jajka nie wylęgła się jakaś hydra Pangermanizmu, ażeby Niemcy przy tym Pane-

uropejskim ogniu nie upiekli swojej hakatystycznej pieczeni...

O. Ta wieczna obawa, ten ustawiczny pesymizm oto są owe dwa worki tabaki i pieprzu drażniące nosy wiecznie zakatarzonych nacjonalistów... Ja rozumiem troskę ojców o dobrobyt swoich dzieci; odczuwam serca matek dbających o zdrowie swych pupilów; ale niech ich zanadto nie przyciska do swej chuderlawej piersi, niech ich nie ukrywa z nadmiaru troski i bezpieczeństwa do lufy armaty lub beczki prochu, bo to już trąci barbarzyństwem!. Już dwuwiekowa jałowa przeszłość przeplatana wybujałemi urojeniami, już długoletnie przemykanie się przez niewolniczy Ereb konspiracyjny, już ogrójcowe męki tułactwa, wyłoniły taką trwożną atmosferę w umysłach, pełne niedowiary, frasunku i pesymizmu, pokrytą mgłą płochliwego patrjotyzmu. Z tego ta chaotyczna częstotliwość wywołująca często genjuszowskie, acz zrzędne oscylacje zatracone w krzyżowych falach bezmiaru... Życie ludzkie jest ciężkie, pełne trosk i niedoli, tu każdy „trwożnie chodzi po śliskiej przestrzeni jakby na szczudłach"! nie wszyscy bowiem zdołają płynąć w farwaserze. Nie wszyscy mogą się wścibiać do łona wymarzonej fortuny.

To też, każdy na swój sposób od życia ucieka; jedni grzęzną w uciechach, drudzy się zanurzają w miscytyżmie. Jedni wypełniają swe próżnie godziwą pracą, inni znowu nudzą się próżniactwem. Drudzy się zaprzęgają do kieratu ciężkiej pracy lub powszedniego frasunku. Nie brak też i takich, którzy szukają ratunku w pozornej nicości.

Tymczasem życie jest nieubłaganą, żywiołową, z Bożej woli utkaną koniecznością. To też niewolno sobie stawiać desperackiego pytania: poco lub na co? ale: jak? Trzeba ustawicznie iść naprzód i po drodze najmniejszego oporu, przyświecając sobie zniczem ideału. Należy stronić od wszystkiego, co tamuje radosny a pożyteczny bieg życia. Zasięg odrębności, rozproszenie i rozprzężenie, jako produkt niedowiary, złości i nienawiści łożą się ciężkim brzemieniem na bieg życia. Lecz najwymowniejszem złem jest borykanie się ze złem — pomnaża

się bowiem tem zło. Należy się więc tak urządzać, ażeby się wytworzyła taka konieczność, uniemożliwiająca walkę, udaremniając tem „przeciwienie się złemu...“

R. Już Opatrzność ze swemi psychologicznemi wzmiankami wyręczyła mię. Atoli dodać muszę, że Ty, bracie, śladem pokrewnego odłamu naszego sprzymierzeńca, chorujesz na „bochizm“... Już wyżej podkreśliłem a obecnie powtarzam, że w organizacji Paneuropy nie będzie ani uprzywilejowanych, ani upośledzonych, wszystkie bowiem 27 państw europejskich, małe lub duże, w równej mierze będą traktowane, bo inaczej też być nie może. Przy Paneuropie bowiem drażniący epitet „bochizm“ traci swoją ostrotę, i nikt bowiem jak Paneuropa nie podetnie skrzydeł... drapieżnego ptaka, czyniąc go oswojonym. Tu bowiem nacjonalizm będzie musiał zamknąć swój sklepik, a szowinizm zniknie przed Paneuropą jak czart przed krzyżem. Co się tyczy Niemców to jestem pobłażliwy wobec nich, względnie wobec ich kultury, przyznając, że kultura wschodniej i północnej Europy ma im dużo do zawdzięczenia. Są znakomitemi szperaczami. Atoli mam zastrzeżenie, co do ich zasięgu ekspansywności: ich lubo doskonałe kuźnie utylizacyjne, nie nadają się jednak do wytwarzania częstotliwej polityki — nie są zdolne do rządzenia narodami (jak im to się zdaje) za dużo bowiem ich przewodniki zawierają żelaza...

Bądź co bądź, Niemcy będą mogły upiec swego... bażanta nawet, o ile takowy będzie upolowany w granicach Paneuropy i przy własnym ogniu...

Natomiast jeżeli Paneuropa do skutku nie dojdzie, jeżeli demagodzy pewnych krajów będą trwać w swej krnąbrności, zasłaniając się swem patosem nacjonalistycznym, to wtedy nikt nie będzie mógł ręczyć, że obecna konstelacja europejska będzie mogła być na długiej mecie utrzymana, oczywiście po uprzedniem obfitem skropieniu ziemi krwią ludzką... Horoskopy polityczne są zmienne, są to żaglowce noszące się na bezdennym oceanie, gdzie ponure czarne chmury nasuwają się w mgnieniu oka, a wtedy i strzałka barometru zmienia wnet swoją pozycję...: Wobec takich żywiołowych wstrząśnień i niewzruszone maszty wnet obracają się w drzazgi, a wszelka komenda zamilka. Wszelkie żelazne haki i baki i powrozy żelazne stają się pajęczyną. A wicher nadejść musi... Tylko Paneuropa jego zbaczać może...

Pomimo tego Paneuropa może nam dać i drugi niesamowity atut. Bracia nasi, którzy się znajdują obecnie w rozsypce w krajach obcych staną się bliżej nas, bowiem znikną dotychczasowe zapory...

Dzięki tym argumentom, nie podlega wątpliwości że urzeczywistnienie się Paneuropy jest dla Polski nader i ze wszechmiar korzystnem posunięciem na szachownicy polityki europejskiej.

W końcu powołać się muszę na akt historyczny, który najbardziej z naszą historją jest związany. Tu mam na myśli pochody Napoleona I-go, w których kraj nasz nietylko brał aktywny udział, idąc za nim wszędzie na oślep, owszem, ofiarując mu swe mienie

i krew, uważając go bowiem za swego Zbawiciela! A wszak cel tych pochodów podbojowych Napoleona był: połączenie Europy. W samej rzeczy, podł. prof. Struppa łączenie Europy zostało sformułowane przez tegoż cesarza w Acte addiationell aux constiters de l'ampire 22/4 1811. Brzmiało ono między innemi jak następuje:

„Nous avions alors pour but d'organiser un grand systeme federatif europeen que nous avion adopté comme conforme a l'esprit de siecl et favorables aux progres de la cyvilisation".

Z tego krótkiego acz ciekawego dokumentu najwyraźniej wynika, że już Napoleon zamierzał połączyć Europę w jedną federację!. Tu oczywiście należy odróżnić federację Napoleonowską od naszej — ich rozbieżnemi środkami; tamta, cesarska miała być narzucona siłą orężną i gwałtem, nasza natomiast—drogą pokojową, cywilizacyjną i dobrowolną. Wszakże, jeżeli akt taki miał już miejsce 125 lat wstecz, kiedy jeszcze nie było ani parowej maszyny, ani elektryczności, ani telegrafu, ani telefonu, ani aeroplanu i wreszcie ani radja, co dopiero teraz kiedy przestrzeń Warszawa — Paryż tak się skróciła, że dorównywa się zaledwie ówczesnej przestrzeni Warszawa—Płońsk, innemi słowy: kiedy Europa się skróciła w czasie i w przestrzeni o 95% a to dzięki wspaniałym odkryciom, które nam wskazał Stwórca, dzięki odsłonięciom tajników natury przez Boga! A przecież wszystkie te gigantyczne odkrycia najwymowniej świadczą, że Stwórca te wszystkie klatki Jerychońskie nie uznaje, i że wreszcie obrazowo świat już się połączył, a wyraz-

nym symbolem tu służy radjo, które żadnych granic nie uznaje — Radjo więc stało się tym faktycznym Hermesem, którego starożytna mitologja grecka tylko symbolizowała. Zaiste czas nadszedł aby nad tym się zastanowić. Swoją drogą długo się nie da tym drogowskazom się sprzeciwiać!, Wreszcie, czy nie jest lepsze naturalne pokojowe współżycie narodów, niż rozdarcie, pełno hałasu i urągowiska, jak to obecnie prowadzą swe żywota narody europejskie? Wszyscy szukają pokoju, wszyscy szukają Kolchidy dla swoich krajów, a jednakże tysiące lat depczą w ciemnym zaułku, nie mogąc znaleźć prawdziwej drogi, a leży ona obecnie odsłonięta przed nami!.

O. (przerywając) Pierwsze wici my zapaliliśmy w sercach naszych proroków: Ozeasza (111/18) i Micheasza (V/2/3) Jezus Nazareński (Mat. V). Ogni tych pomimo usiłowań naszego przeciwnika Mefistofela zgasić nie zdołał, zawsze bowiem tliły się w szlachetnych sercach, a obecnie jak Sfinks z popiołu wyrastają. Ocknęło się zatracone echo! Odezwało się sumienie świata! Bo świat bez ideału istnieć nie może!

R. Każdy zdrowo myślący dyplomata widzi niekonsekwentność polityki europejskiej, wie, że grupowanie europejskich państw na różne wrogie sobie obozy prowadzić musi do nieuniknionej wojny, która w obecnych warunkach techniki wojennej równa się zniszczeniu. Psychoza tej polityki korzeni się w płochliwem niewolniczem przyzwyczajeniu. Obrazowo ten stan rzeczy przypomina nam konia artyleryjskiego, który będąc przyzwyczajony do huku armat żyć nie może w pokoju... Czyli, że taka polityka

podobna jest do spinacza gór: łapie się to za jeden, to za drugi sznur, aż natrafi na zmurszały koniec i.., runie w otchłań...

O. Zanurzają się do wody, aby nie przemoknąć na deszczu... Ciągle perswadują, a od czasu do czasu zdzierają sobie nawzajem głowy — dla rozmaitości, chętnie też się zasłaniają tajemniczym płaszczem egipskich kapłanów, wtedy kiedy wszystko jest jawne, wszystko bowiem jest w jednem, a jedno we wszystkiem jest. Jakie to okropne żyć ciągle w strachu... ciągle zaglądać na barometr, mieć baczność na ruchy sejsmografu politycznego, aby kataklizm nie zaskoczył znienacka... Trzeba spojrzeć rzeczom prosto w oczy!... Trzeba dawniejsze formy i maximy zniwelować, bo nie nadają się więcej do zastosowania w życiu, które się wyłamało z starych ram, a świadczą o tem te ciągłe przesilenia polityczne, te ustawiczne walki wewnętrzne, te masowe samobójstwa, to przesilenie gospodarcze a wszystkie te zjawiska wszak są to symbole animozji społecznej. Uczcie się od Asnyka, który głosi:

„Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę!
Wy nie cofniecie życia fale
Nic skargi nie pomogą —
Bezsilne gniewy, próżne żale,
Świat pójdzie swoją drogą.

L. Ach ten mistycyzm! Zmaganie się mistycyzmu z rzeczywistością było zawsze troską filozofów, którzy jednak przyznać musieli supremację drugiej nad pierwszą.

R. Twoje osądzenie mistycyzmu, jako nie nadające się dla życia jest mylne. Oto jakie świadectwo wystawia mistycyzmowi Maeterlinck: „Wyobraźnia czyli rozum mistyczny—mówi Maeterlinck — zajmuje honorowe, naczelne

nawet miejsce w naukach ścisłych. Ten właśnie rodzaj naszej świadomości, który wznosi się ponad rozum, nie kończy się i nie odmawia posługi, ale ma legalny i bardzo znaczny udział w badaniach i poszukiwaniach możliwości, jakich nastręcza bezmiar świata nieznanego dotąd... Niema potrzeby ukrywać, że jeśli przestanie wspomagać rozum i nie podejmie dzieła, gdzie się kończy jego władza, szczyt budowli moralności ludzkiej zwali się nagle i bez ratunku. Począwszy od pewnego piętra cała dalsza nadbudowa będąca dziełem bohaterów, wielkich mędrców, a nawet masy zwykłych ludzi dobrej woli, wydała wyobraźnia czyli rozum mistyczny".

Mistycyzm ponoć podług tego wynurzenia jest podświadomym patosem wywołującym czyn.

No ja nie w urojeniach się bujam, nie hasam się na kijku złudzeń... Broniona przezemnie teza osnuta jest na fundamencie rzeczywistości i zdrowego rozsądku. Szukamy przyczyn i skutków i na tych opokach zamierzamy budować przyszłą Europę. Teorja nasza jest osnuta na optymizmie, na cyfrach, która idzie w parze z naturą, która jest nieomylna; wasza zaś zestarzała — na przypuszczeniach, na pesymizmie na które liczyć nie można. Od tego też pochodzą ustawiczne niepowodzenia. Wasza siła jest chwiejna jak latawiec papierowy, który lubo na mocnym sznurku uwiązany, gdy jednak skądinąd niewidzialny wiatr zadmuchnie wnet w strzępy się obróci...

O. Ach, biedni krótkowidze! Co znaczą wasze uzbrojenia wobec codziennych odkryć tajników natu-

ry, wobec ustawicznych odsłonięć Stwórcy, które odrazu w niwecz obracać mogą wszystkie wasze pomysły wojenne... Doprawdy szkoda ludzkiej pracy czasu i hałasu!

L. Strach mną ogarnia!... Jeżeli prawda dzisiejsza różni się od wczorajszej... Zaiste niewiem czy jesteśmy wolni, czy nie tańczymy w pętach na wulkanie... A jednak żar miłości nie ustaje... Płonę z zazdrości, którą wy, bracia, chyba waszymi... zgasić nie zdołacie!...

R. Wiedz przyjacielu, że kocham ojczyznę, nie mniej niż Ty! Bo miłość ojczyzny jest cnotą niezachwianą. Nikt też zaprzeczyć nie może, że idea narodowa jest cnotą szlachetną, tem niemniej i ideał Marka Aureljusza jest niemniejszą. Zapewniam Cię atoli, że gdyby dziś, w obecnych stosunkach europejskich, ktoś się odważył targnąć zbrojnie na niepodległość naszej Rzeczypospolitej, to nie zawahałbym się ani na chwilę stanąć w szeregach naszych obrońców z bronią w ręku! Z drugiej strony przyznać też muszę, że uczyniłbym to samo w obronie... Paneuropy. Widzę bowiem swoim wzrokiem intuicyjnym i rozumem mistycznym—że Paneuropa a w ślad za nią i Panświata przyjść musi. Dwie są drogi, które do niej prowadzą: 1. ewolucyjna pokojowa i 2. rewolucyjna. Ta ostatnia nastąpi dopiero po długiej wojnie, która jest nieunikniona o ile nasza teza — pierwsza nie będzie miała miejsca. No ta druga przyjdzie z wielkim achem i krachem! Ona. będzie Gog Magogem, straszną aż do zagłady. Kto ma oczy niech widzi, że my znajdujemy się w atmosferze brzemiennej, rozwiązanie któ-

rej zadecyduje bycie lub niebycie, a więc musimy się ratować pierwszą!

Tabula rasa! Musimy się nad tym dylematem zastanowić i z temi Jerychońskiemi murami skończyć. Musimy wziąć rozbrat z dotychczasową polityką. Wybierajmy więc Paneuropę, bo in hic signum vinces! W tem leży nasza arka przymierza.

L. Po długim namyśle i ciężkim westchnieniu: Jestem zwyciężony i ulegam waszym . . . suggestiom! Trudno mi wierzgać przeciw ościeniom. Twierdzę: Polska która we wszystkie czasy stała w szeregach postępu i cywilizacji, zachodu, nigdy jej nie opuści i, jak tylko odpowiedni moment nastąpi, przyłączy się do Paneuropy! W twoje ręce, Mistrzu, Dobrodzieju!

O. Niech żyje Paneuropa! Niech żyje Polska Zapakujcie tedy te... nieszczęsne europejskie gospodarstwo wojenne w oryginalnej skrzyni. Przybijcie wieko gwoździmi... golgoty. Odsyłajcie ją z powrotem do... Pandory przez chyżonogiego Paneuropejskiego Hermesa. Ostrzegajcie jeno posła, aby ominął Olimp — aby nie wdał się w rozhowory z bogami dyplomatycznemi, aby uniknąć nowej katastrofy!..

PRZEŁOŻYŁ J. TYSZCEGESKI.

MOWA VICTORA HUGO

WYGŁOSZONA NA KONGRESIE POKOJOWYM W DNIU 21 SIERPNIA 1849 ROKU.

Panowie! Wielu z Panów przyjechało tu z dalekich krajów z sercem pełnem pobożnych zamiarów i szlachetnych uczuć. Pośród Panów znajduje się wielu publicystów, filozofów i ministrów zajmujących wysokie społeczne stanowiska przyświecające swym narodom.

Panowie wybrali Paryż jako miejsce, skąd mają wychodzić wasze uchwały pełne wiary w lepsze jutro nietylko dla jednego narodu, ale dla lepszego współżycia i szczęścia wszystkich narodów.

Nadomiar Panowie chcą znaleźć jakieś nowe wyższe pryncypium do starych już znanych politycznych zasad. Panowie pragną urzeczywistnieć ewangeliczną naukę, która zaleca pokój wszystkim dzieciom Boga, i w tym grodzie, który pierwszy wygłosił braterstwo Francuzów, Panowie chcą je naśladować i urbi et orbi proklamować to braterstwo całemu światu. Bądźcie pozdrowieni, Szczęść Boże!

W atmosferze takiej pięknej myśli i czynu niema miejsca dla osobistych podziękowań.

Pozwólcie mi zatem, Panowie, w moich pierwszych słowach do Panów zapatrywania me podnieść ponad sobą i poniekąd zapomnieć o tym wielkim honorze, którym Panowie raczyli mnie obdarzyć, abym poruszał tę wspaniałą kwestję, którą Panowie zamierzają wykonać.

Atoli ta pobożna myśl: pokój światowy, który ma połączyć wszystkie narody w jedno ogniwo, — Ewangelja jako najwyższe prawo, zgoda zamiast wojny, czy taka myśl religijna wogóle da się praktycznie wykonać? Czy ta pobożna idea jest możliwa do urzeczywistnienia? Wiele z umysłów pozytywnych, jak to się obecnie wyraża, wielu z dyplomatów, którzy się zestarzeli w swych działaniach, najprawdopodobniej odpowiedzą: Nie! Ja natomiast odpowiadam razem z wami, odpowiadam bez najmniejszego wahania, odpowiadam: tak! I ja sprobuję to dowieść.

No ja idę jeszcze dalej, ja powiadam, że nietylko to jest cel, który się daje urzeczywistnić, ale podkreślam, że to jest cel niechybny! Mogą tylko urzeczywistnienia przyśpieszyć lub opóźnić i nic więcej.

Prawo świata nie różni się od praw boskich i inaczej być nie może. Prawo boskie jest pokój, a nie wojna. Ludzie zaczęli swe istnienie walką, jak stwór chaosem. Ludzie przyszli z walki, jest to rzecz znana. Lecz dokąd oni idą? Do pokoju, jest to również rzecz jasna.

Gdy my te doniosłe prawdy odsłaniamy, staje się, zupełnie jasnem, że ich twierdzenie jest fałszywe. Jest to zupełnie naturalne, że ich wiara jset osnuta na niewierze. I nic dziwnego

że w czasach rozprzężenia i kłótni ta wzniosła idea, pokój światowy, musiała ich zaskoczyć i niemal przestraszyć, jako zjawa niemożliwości. Nic więc dziwnego, że uważają to, jako utopję! Co się zaś tyczy mnie, zwyczajnego obskurnego pracownika 18 wieku, to przyjmuję te uparte umysły bez podziwienia i bez trwogi. W samej rzeczy, czy to jest możliwe, ażeby oni nie odwrócili głowy i nie zamykali oczu w ciemności, w której się znajdują, będąc odrazu oświetleni promieniami słońca przyszłości?

Panowie! Gdybym 400 lat temu wstecz, kiedy to jedna gmina prowadziła wojny z drugą, kiedy jedno miasto walczyło z drugim, gdyby wtedy ktoś się odezwał do Lotaryngji lub do Pikardji, do Normandji, do Bretonji, Quvenque do Provancji gdyby im prorokował, że nadejdzie kiedyś czas, kiedy wy więcej wojny prowadzić nie będziecie, nadejdzie czas, kiedy wy nie będziecie więcej uzbrajać jednych ludzi przeciw drugim. Normandja nie będzie napadała na Pikardję, Burgundja nie będzie pokonaną przez Lotaryngję, a w miejscu waszych wiecznych sporów, i uzbrojeń rozmaitego gatunku, w miejscu uzbrojonej piechoty, kawalerji i artylerji, w miejscu śmiercionośnych armat, bagnetów i szabli, będzie stała mała drewniana wyborcza skrzynka, skrzynka która was złączy, która zawierać będzie głosy wybrańców narodu, którzy się złączą w jedną rodzinę, głosy które rozstrzygną wszystkie spory drogą pokojową, przez prawo, prawo, które wytrąci miecz z wszystkich rąk i powie: tu kończy się twoja racja, a zaczyna się twój obowiązek. Precz z orężem! Życie w zgodzie! W tym

dniu wy poczujecie się złączeni jedną myślą poufałych interesów, wspólnego przeznaczenia, i wtedy serdecznie się uściśniecie, poznacie bowiem, że braćmi jesteście jednej krwi, jednej rasy i w tym radosnym dniu poczujecie, że nie jesteście więcej wrogiemi szczepami, a jednym narodem. Nie będziecie więcej Burgundami, Normanami, Bretanami, imię wasze nie będzie Wojna a Cywilizacja.

Panowie! gdyby wtedy ktoś tak przemówił, to zapewne wszystkie „pozytywne" głowy, wszyscy ludzie poważni, wszyscy poważni politycy, zawołaliby: O! ten fanatyk, ten zapaleniec, jakże on mało zna ludzi! Co za absurd, co za dziwna głupota, urojenie! Panowie, czas nie stanął i to urojenie się urzeczywistniło.

Jestem zdania, że ten człowiek, któryby podobne wspaniałe proroctwa ogłosił, należałby do mędrców za to, że on, odczuwając tu plany boskie, poczytywany został za manjaka! Dziś Panowie, mówią i ja z wami, tak jest, my wszyscy, którzy się tu zebraliśmy, chcemy powiedzieć Francji, Anglji, Niemcom, Austrji, Hiszpanji, Włochom, Rosji: nadejdzie czas, kiedy wam broń wyślizgnie się z rąk. Nadejdzie dzień, kiedy wojna pomiędzy Paryżem a Londynem, między Berlinem a Petersburgiem, między Wiedniem a Turynem, będzie takim samym absurdem, jak między Amiensem a Rouenem, między Bostonem a Filadelfją. Nadejdzie dzień, kiedy wy Francja, Rosja, wy Italja, Anglja, Niemcy i wszystkie nacje kontynentu, nie naruszając waszych narodowych indywidualności, połączycie się, pod egidą wyższego ideału, dla ugruntowania wielkiego

europejskiego braterstwa, tak jak to miało miejsce u Normandji, Burgundji, Lotaryngji, Alzacji i innych prowincji, które się połączyły w jeden organizm z Francją. Nadejdzie czas, kiedy nie będzie innych pól bitew jak tylko dla handlu i przemysłu. Nadejdzie czas, kiedy kule i granaty zastąpią głosy wyborcze wspólnego głosowania wszystkich narodów do oddzielnego senatu, prześwietnego sądu rozjemczego, który będzie dla Europy tem, czem Parlament dla Anglji, czem Sejm dla Prus, ustawodawcze zebranie dla Francji. Nadejdzie czas, kiedy armata będzie pokazana w muzeach jak dziś pokazują tam narzędzia tortur, które wywołują strach i zdumienie, że coś podobnego kiedyś istnieć mogło. Nadejdzie czas, kiedy dwie grupy narodów: Zjednoczone Stany Ameryki Północnej i Zjednoczone Stany Europy, przez ocean podadzą sobie ręce, ich produkty, ich handel i przemysł, ich kultury i genjuszowstwo między sobą zamienią; kulę ziemską uprawią i zabudują, pustynię skolonizują, stwór w oczach Stwórcy udoskonalą, aby przez pracę i pomoc obydwóch bezgranicznych potęg: braterstwa ludów i wszechmocy boskiej osiągnąć najwyższe dobro i szczęście.

Do urzeczywistnienia tego błogosławionego dnia nie trzeba będzie czekać czterystu lat, boć żyjemy w czasie prędkich zdarzeń, w czasie bystrego pędu, który porywa ze sobą narody: w takiej epoce rok jeden znaczy tyle, co dawniej sto lat... Francuzi, Anglicy, Belgijczycy, Niemcy, Rosjanie Słowianie — Europejczycy i Amerykanie! co mamy czynić, aby możliwie najprędzej ten wielki dzień osiągnąć? Mi-

łować się nawzajem! Miłować się, w tej nadzwyczajnej pracy pokojowej, to jest najlepszy sposób, aby Bogu dopomóc, bo Bóg pragnie tego szlachetnego celu. Patrzcie no, co On wszędzie czyni, ażeby tego dopiąć. Patrzcie no ile wynalazków On wydobywa z duszy ludzkiej, a mają przecież one jeden cel — pokój! Ile postępów, ile uproszczeń! Patrzcie no, jak natura coraz się daje poskromić! Jak materja coraz się daje ujarzmić przez inteligencję, jak ona staje się niewolnicą cywilizacji! Jak przyczyny wojny z przyczynami cierpienia znikają, jak odlegle narody się zbliżają, jak odległości się skracają! A zbliżenie przecież jest początkiem braterstwa! Dzięki drogom żelaznym Europa wkrótce nie będzie większą, niż Francja w średniowieczu! Dzięki parowym statkom przejeżdża się obecnie prędzej ocean, niż dawniej morze śródziemne. Niedługo człowiek zdąży przejechać całą kulę ziemską, jak bogi Homera — nieba, w trzy kroki. Jeszcze parę lat i zgodny przewodnik elektryczny okrąży i ściśle połączy świat cały! (już się stało — przyp. tłom.).

Panowie! gdy ja te wielkie łączniki naśladuje, te potężne wspólności pracy i skutki, jako drogowskaz ręki boskiej, gdy ja nad wspaniałym celem pomyślności ludzkiej się zastanawiam, gdy pomyślę jak Opatrzność działa za, a polityka, przeciw temu, dusza ma odczuwa smętny obraz...!

Z statystycznych zestawień budżetów wynika, że europejskie narody wydają na utrzymanie ich armji sumę, która wynosi nie mniej dwóch miljardów, a jeżeli jeszcze dodamy do tego wydatki na materjały wojenne stanowi

to razem trzy miljardy. Do tego jednakże dodać jeszcze należy straty nieprodukcyjnej pracy, więcej niż dwóch miljonów zdrowych, jędrnych młodych ludzi, kwiat społeczeństwa, zaciągniętych do armji, a wartość której określić należy nie mniej miljarda!

Z tego wynika, że utrzymanie europejskich armji wynosi nie mniej, jak cztery miljardy rocznie!

Panowie! pokój trwa już 32 lata i podczas tego okresu czasu pokoju wydana została gwoli —wojny taka horrendalna suma jak 128 miljardów. Przypuśćmy, gdyby narody europejskie żyły między sobą w miłości i braterstwie, zamiast w zawiści i nienawiści. Przypuśćmy, gdybyśmy sobie powiedzieli, wszak przedewszystkiem ludźmi jesteśmy a potem dopiero, francuzami, anglikami lub niemcami i, że wszyscy ludzie są jedną familją, pomimo istnienia odrębności narodowej. A teraz weźcie tę zawrotną sumę 128 miljardów, która została obłędnie i bezużytecznie tylko dzięki nieufności zmarnowana i zużyjcie tę sumę na drodzę ufności! Te 128 miljardów dla nienawiści, dajcie dla zgody. Te 128 miljardów dla wojny, dajcie na cele pokojowe! Dajcie te pieniądze dla pracy, dla przemysłu, dla handlu, dla floty handlowej, na rolnictwo, na naukę, na sztukę i, wyobraźcie sobie ten pożytek! Gdyby podczas tego okresu 32 lat, ta olbrzymia suma 128 miljardów była wydana na wyliczone cele i do tego Ameryka przyszłaby w pomoc Europie, czy wiecie coby się stało? Oblicze świata zmieniłoby się! Międzymorza zostałyby poprzecinane: rzeki zostałyby wyszlamowane i wyregulowane: góry

przewiercone, oba kontynenty kolejami przekrzyżowane; żegluga świata stokrotnie powiększona! Nie byłoby więcej ani wrzosiny, ani ugorów, ani moczarów! Pustynie obróciłyby się w osiedla. Porty zostałyby rozbudowane, tam, gdzie obecnie są wydmy — Azja zostałaby zwrócona cywilizacji. Afryka — ludzkości. Przez pracę wszystkich ludzi przypłynęłoby bogactwo ze wszystkich arterji świata i nędzaby znikła. A wiecie, co jeszczeby razem z nędzą znikło? — Rewolucja. Tak jest! Oblicze świata zmieniłoby się! Zamiast wzajemnie się rozszarpywać, ludzie zażywaliby pokoju i szczęścia! Zamiast propagandy rewolucyjnej, ludzie rozbudowaliby kolonje i zamiast barbarzyństwa — cywilizację. Tak jest, barbarzyństwo obróciłoby się w cywilizację.

Teraz już widzicie, panowie, do jakiego stopnia widmo wojny oślepiło narody i ich rządy. Gdyby te 128 miljardów, które Europa w ciągu 32 lat roztrwoniła na przygotowanie się do wojny, która wcale nie istniała, zostałyby używane na pokój, który de facto istniał, to wtedy, powiemy to głośno, nie byłoby w Europie tego, co my tam dziś widzimy: w miejscu pola bitwy stałby się ten kontynent warsztatem pracy. W miejscu tego strasznego i bolesnego dramatu, jak powalony Piemont — Rzym, te wieczne miasto zostało wydane nędznej i chwiejnej polityce. Jak Węgrzy i Wenecja po bohatersku się bronili. Jak Francja zaniepokojona zbiedniała i posępniała: wszędzie nędza i żałoba, wojna domowa — przyszłość owiana jest ciemnotą. W miejsce tej smutnej tragedji mielibyśmy nadzieję, pociechę i życzliwości przed

sobą; my byśmy bowiem widzieli, jak wszyscy dążą do pomyślności, jak ta praca gwoli cywilizacji majestatycznie jednomyślnością została opromieniona. Doprawdy, warto o tem pomyśleć, że właśnie środki zapobiegawcze przeciw wojnie sprowadziły widmo rewolucji. Wszystko zostało wydane, aby odwrócić mniemane niebezpieczeństwo, którego nie było!... Natomiast nędzę to prawdziwe niebezpieczeństwo przez to powiększyły! Oszancowano się przeciw ułudzie i w fałszywą stronę zwrócony został wzrok, skąd niebezpieczeństwo wcale nie groziło. Ciągle im się pokazywało widmo wojny, której nie było, rewolucji natomiast, która przyszła, nie widzieli!

Tem niemniej nie będziemy rozpaczać, przeciwnie, bądźmy bardziej pełni nadzieją, niż dawniej! Nie dajmy się odstraszyć obecnym wstrząsem, bo kto wie, czy to nie są zjawiska przed nadchodzącemi wielkiemi porodami... Bądźmy sprawiedliwi wobec czasu w którym żyjemy. Patrzmy na naszą epokę nie inaczej jak ona przed nami się odsłania. Doprawdy żyjemy w dziwnym, niesamowitym czasie. Wiek 19 zapisze cudną stronicę w historję! Jak to już mówiłem, wszystkie postępki odsłaniają się jednocześnie jeden za drugim. Międzynarodowe naprężenia się wyrównują (?), granice zostają na karcie zatarte, jak przesądy w sercu (?). Na każdym kroku spostrzegamy dążenia do pojednania. Obyczaje się łagodzą, oświata się pogłębia, przestępstwa się zmniejszają. Humanitarność się rozszerza: ekonomja nacjonalna, nauka naturalna, przemysł, filozofja, prawodawstwo: wszystko dąży do jednego celu, do stworzenia dobrobytu

i uczuć wzniosłych — dwa atrybuty, które są dla mnie najlepszymi środkami dla usunięcia nędzy wewnątrz i wojny na zewnątrz. Tak jest, era rewolucji się kończy (?) a era uszlachetnienia ludzkości się rozpoczyna. Udoskonalenie narodów nie postępuje więcej pod kątem nacisku i gwałtu lecz na drodze pokojowej. Nadszedł czas, kiedy opatrzność zajmuje miejsce zawikłanych zapędów agitatorów, — czas uczciwej pracy i pokoju. Od tego czasu prawdziwa i wysoka polityka będzię się wyrażała jak następuje: Uznawaniu nacjonalności dopomagać, historyczne jedności narodów przywrócić i tej jedności przez pokój z cywilizacją połączyć i grupowanie cywilizowanych narodów ciągle rozszerzać, aby tem samem dać dobry przykład narodom barbarzyńskim.

Jednem słowem, a w tem cała zawartość: Prawo musi mówić ostatnie słowo, jako metamorfoza wyrazu przemocy, które dotychczas było używane.

Panowie, powiadam na końcu, a ta myśl może nam dodać otuchy: nie od dziś dopiero ludzkość wybrała sobie drogę opatrzności. W naszej starej Europie była to Anglja, która zrobiła pierwszy krok i przez jej stoletni przykład powiedziała narodom: jesteście wolni! Francja natomiast zrobiła krok drugi, mówiąc narodom: Jesteście niepodległe! A teraz, zróbmy krok trzeci i powiedzmy wszyscy razem: Francja, Anglja, Rosja, Niemcy, Europa i Ameryka: braćmi jesteście!